

ROBOTNIK POLSKI

PISMO POSWIECONE SPRAWOM CHRZESCIAŃSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO.

PRENUMERATA: roczna 12 kor.; półroczna 6 kor.
kwartalna 3 kor. — Egzemplarz pojedynczy 30 hal.

Ogłoszenia umieszcza się po cenie 40 hal. za wiersz petitem.

„Robotnik Polski“ wychodzi
na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.
TELEFON Nr. 483.

Zgon starej Austrii.

Stara Austriya przestała istnieć. Zginęła śmiercią samobójczą, z rąk własnego rządu. Mezwie stanał, były minister spraw zagranicznych hr. Berchtold i węgierski prezydent ministrów hr. Tisza wypowiadając Serbii wojnę w lipcu 1914 r. inne wprowadzić mieli zamiary: pragnęli zgnieść ludy południowo-słowiańskie. Miecz wojny, widocznie ręką Opatrzności kierowany, zwrócił się jednak z biegiem czasu przeciw tym, którzy go z pochwy wyciągnęli i ugodził śmiertelnie w starą Austrię, która oto w naszych oczach skonała.

Przed dwoma tygodniami cesarz Karol pod wpływem żądań prezydenta Wilsona wydał manifest do ludów monarchii, w którym zapowiedział zupełną przebudowę państwa w ten sposób, że na miejscu starej Austrii powstać mają państwa narodowe, połączone z sobą związkiem wspólnej dynastyi, wspólnych interesów i wspólnej obrony na zewnątrz z wyłączeniem ziem polskich, które przypaść mają państwu polskiemu. Zapowiedź ta jednak nie zadowoliła ludów słowiańskich. Wkrótce też prezydent Wilson oświadczył w swej nocy do Austrii, że żąda pełnej niezawisłości dla narodu czeskiego i południowych Słowian, którzy mają sami o swym losie postanowić. Wiadomo zaś, że ludy te nie pragną żadnych bliższych związków z tymi, którzy ich do dnia ostatnich gnieśli bezwzględnie. To też zarówno Czesi jak i południowi Słowianie wyraźnie oświadczyli, że chcą sami o urządzeniu swych państw decydować i w tym kierunku też oddawna czynili systematyczne przygotowania.

Ostatecznie rząd musiał uznać niezawisłość i niepodległość państw czeskiego i południowo-słowiańskiego. Uczynił to w nocy do prezydenta Wilsona, wysłanej w niedzielę ostatnią do Waszyngtonu. W nocy tej wspólny rząd austro-węgierski, prosząc o odrębny pokój z państwami koalicyi — oświadcza, że „zgadza się na zawarte w ostatniej nocy prezydenta Wilsona określenie praw ludów austro-węgierskich, w szczególności praw Czecho-Słowaków i Jugosłowian“.

W ten sposób rząd ostatecznie przybił

wiek do trumny starej Austrii i pogrzebał ją nawet bez zwykłej uroczystości na wieczne czasy, bez nadziei zamartwychwstania i bez najmniejszego żalu ludów słowiańskich, dla których była stałe złą, przewrotną i złośliwą macechą.

Na gruzach rozwalonej austriackiej rudy państwowej budują się pośpiesznie nowe gmachy własnej państwowości ludów słowiańskich, przepelnione silną wolą życia dla swojego i ludzkości szczęścia.

Budowa Polski.

Jak donosiliśmy w poprzednim numerze „Robotnika“ powstał już rząd wolnej i Zjednoczonej Polski, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich trzech zabórów. Nie wszystkie teki ministerjalne są obsadzone, ale to nastąpi zapewne w dniach najbliższych.

Nowy rząd polski pozostający pod kierownictwem p. Świeżyńskiego, jako prezydenta ministrów, złożył już w ręce Rady regencyjnej służbową przysięgę i rozpoczął energiczną działalność w kierunku organizacji państwa.

W Królestwie Polskiem ma nastąpić w najbliższym czasie oddanie administracyi w ręce polskie. W zaborze austriackim tworzy się Rada narodowa, czy też komisya likwidacyjna dla Galicyi, która ma objąć wszystkie sprawy tej dzielnicy Polski aż do chwili oddania ich w ręce rządu polskiego.

Dla Śląska Cieszyńskiego powstała już taka Rada narodowa, a weszli do niej przedstawiciele trzech stronnictw politycznych działających na Śląsku. Z ramienia Związku Śląskich katolików należą do Rady pp. ks. Józef Londzin, poseł do Rady państwa; Franciszek Halfar, burmistrz w Porębie; dr Wacław Olszak, lekarz w Karwinie; Franciszek Tomiczek, budowniczy w Bobrku; dr Leon Wolf, adwokat we Frysztaście; ks. Eug. Brzuska, prof. gimn. realn. w Orłowej; Marya Sojkowa z Oldrzykowic.

Ze stronnictwa Polskie Zjednoczenie narodowe (tak zwani Michejdowcy) weszli do Rady pp. dr Jan Michejda, poseł do Rady państwa; Kazimierz Piątkowski, dyr. gimn. realn. w Orłowej; Paweł Bobek, profesor seminarium w Bobrku; Jan Jaś, wójt w Lesznej Dolnej; Rudolf Kolaczek, wójt w Zembrzydowicach; Jan Kotas, nauczyciel wydziałowy w Dąbrowie; Zofia Kiedroniowa, żona inżyniera w Dąbrowie.

Socyalistów reprezentują w Radzie pp. Tadeusz Reger, poseł do Rady państwa; dr

Ryszard Kunicki, lekarz we Frysztaście; Emanuel Chobot, kierownik huty w Mor. Ostrawie; Jerzy Kantor, przewodniczący grupy II. stow. kopali węgla kamiennego w Cieszynie; Piotr Komuta, kierownik domu rob. w Trzycie; Franciszek Czyż, górnik w Datyniach; Dora Kłuszyńska, żona lekarza w Boguminie.

Prezylantem Rady tworzą posłowie: ks. Londzin, dr Michejda i Tadeusz Reger, jako prezydenci. Sekretarzem wybrano Pawła Bobka, prof. seminarium w Bobrku.

W zaborze pruskim nie powstała jeszcze władza, któraaby tymczasowo mogła sprawować władzę. Powód tego leży w tem, że Niemcy mimo pozornej zgody na 13 punkt warunków Wilsona nie mogą się jeszcze pogodzić z tem, że skradzione w czasie rozbiórów ziemie polskie trzeba oddać prawemu właścicielowi. Godziłoby się może Niemcy na oddanie Poznańskiego, jednakże Śląsk Górny, Prusy zachodnie oraz wybrzeże morskie wraz z Gdańskiem chcą zatrzymać, powołując się na to, że te obszary mają rzekomo większość niemiecką, co zresztą jest niezgodne z prawdą.

Prusacy chcieliby choć coś z ziem zabranych zatrzymać dla siebie. To się jednak nie powiedzie. bo Polacy nigdy nie zgodzą się na zrzekanie się jakiegokolwiek części ziem polskich. Mają tu za sobą statystykę i historję, uznaną i przez Wilsona, który niedawno oświadczył Paderewskiemu, że dla odbudowy Polski miarodawczym będzie stosunek liczebny ludności, jaki istniał przed sztuczną germanizacyą polskich dzielnic. Koalicja zatem dobrze jest poinformowana o stosunkach na ziemiach polskich i niedopuszczalności uszczuplenia rdzennie polskich obszarów. Prusacy mogą stawiać jeszcze trudności, ale będą one tem mniejsze, im więcej miecz koalicyi da się Niemcom we znaki.

Widmo głodu.

Austriya, która przez przeszło 4 lata niszczyła Galicyę, wyciskała z niej przy pomocy różnych central wszystkie soki żywotne — chce jeszcze „na odchodnem“ zostawić pamiątkę swoich „błogich“ rządów. Austriackie władze wojskowe i cywilne wywożą teraz z Galicyi (i z Królestwa) wszystko, co dla niemieckich krajów austriackich ma jaką taką wartość. Przede wszystkim idzie na zachód żywność. Ogromne zapasy żywności w Przemyśle, nagromadzone tam na zaopatrywanie wojska, oraz zapasy nagromadzone w wojskowych magazynach w Krakowie, wywożą się na zachód. Setki wagonów z żywnością wyjeżdża codziennie z Galicyi. To samo dzieje

się z węglami i naftą, skórą itp. Ba! nawet lokomotywy i wozy kolejowe zabiera się z Galicji, by tylko wyniszczony kraj ogłodzić. Celowo zostawia się na pastwę nędzy i głodu 8-milionową ludność, z której setki tysięcy nie posiadają własnej roli. Nie zostawia się zboża na zasiewy, by i przyszłoroczne żniwa zawiodły. **W**

Za tę rabunkową gospodarkę odpowiada bezwarunkowo rząd krajowy. Urzędnicy nasi, od których bardzo często zależy dozwolenie na wywóz, uważają się dotychczas za poddanych Austrii, mimo, że życie braci-Polaków powinno im być droższe, niż wszystko inne. Przez cały czas wojny rozmaici kacykowie w starostwach i urzędach wysilali mózgi w tym kierunku, by jak najbardziej kraj nasz ogłodzić. I dziś ci panowie jeszcze nie poczuli się obywatelami. Będzie im to w nowej Polsce policzone!

Spółceństwo nasze powinno wobec grożącego nam widma głodu iść się samoobrony. Wiele zrozumienia okazali w tym kierunku polscy kolejarze, którzy w miarę możliwości przeszkadzają wywozowi towarów poza granice kraju. Ich siły jednak nie starczą. Wiele towaru dostaje się poza granicę inną drogą, żydzi-paskarze umieją znaleźć sposób wywozu. Tu trzeba do obrony wżąć społeczeństwo. Przedewszystkiem bacznie trzeba na paskarzy, którzy bez jakiegokolwiek skrupułów, jedynie dla brudnego zysku, trudnią się wywozem towarów poza kraj. Takich ludzi bezwzględnie trzeba zwalczać, uniemożliwiając im ich szkodliwą i lajdacką robotę. — Trzeba koniecznie porozumieć się z producentami, a więc ze wsią. Rolnik każdy ma jeszcze trochę środków spożywczych, które może odstąpić dla ludności miejskiej. Trzeba mu umożliwić oddanie nadwyżki wprost konsumentowi, co najlepiej skutecznie przez ułatwienie rolnikowi w nabyciu tych towarów, któryca sam z miasta potrzebuje. Trzeba usunąć pośrednika-paskarza, jakim najczęściej jest żyd. Najpilniejszą zaś rzeczą jest utworzenie obywatelskiej władzy, któraby ujęła w ręce całą aprowizację kraju. Taka władza, wyposażona w odpowiednią władzę wykonawczą, będzie mogła, gdy tego zajdzie potrzeba, użyć i przymusu wobec opornego producenta, będzie też mogła skutecznie zwalczać paskarstwo. Powstanie takiej władzy jest bardzo pilne, bo głód zaczyna nie na żarty grasować. Brak żywności będzie też powodem niepokojów i wybuchów rewolucyjnych, dyktowanych zresztą rozpaczliwym położeniem ludności bezrolnej. Ludzie, którzy dziś kierują losami naszej ludności niech rozważą gruntownie, jakie następstwa pociągnie za sobą brak żywności po miastach i niech tym grożącym następstwom jak najprędzej zapobiegają. **ip.**

Zmierzch przemysłu wojennego.

Wojna powołała do życia potężny przemysł wojenny i to nie tylko w dziedzinie wyrobów amunicji, ale i w produkcji pomocniczej. Wiele fabryk powstało nowych, wiele dawniej istniejących zastosowano do potrzeb wytwórczości wojennej.

Gdy trwanie wojny liczy się już na miesiące, a może i na tygodnie, trzeba się liczyć i z końcem przemysłu wojennego. Nastąpi demobilizacja tego przemysłu, która już częściowo się rozpoczęła. Fabryki broni nie otrzymują już nowych wojennych zamówień, podobnie jak i fabryki amunicji.

Trzeba się liczyć z tem, że w przemyśle wojennym byłej Austrii, zwłaszcza w przemyśle metalurgicznym nastąpi w najbliższym czasie zupełny zastój, w następstwie czego tysiące ludzi zostanie bez pracy. Obliczają, że samych polskich robotników metalurgicznych zajętych w przemyśle wojennym jest przeszło 10.000. Taka liczba zostanie w krótkim czasie bez chleba. Podobnie stanie się i w innych gałęziach wytwórczości wojennej. / Przed społeczeństwem naszym staje zatem groźne zagadnienie, by tym tysiącom robotników dać chleb, dać zatrudnienie. O tem trzeba już teraz pomyśleć, bo robotnik nie mający środków do życia stanie się bardzo podatnym materiałem dla wszelkiej wyrotowej, antynarodowej i antyspołecznej agitacji. W interesie budowy i rozwoju państwa polskiego należy poczynić wszelkie kroki, by uniknąć jakiegokolwiek wstrząśnięć społecznych. Robotnikom, którzy pozostaną bez pracy, trzeba znaleźć inne zajęcie, które się zapewne znajdzie, byleby tylko mózg je wskazać. Tu wielką przysługę oddać mogą biura pośrednictwa pracy, ale tylko takie, które stoją pod publiczną kontrolą.

Biuro pośrednictwa pracy mając z jednej strony przegląd miejsc wolnych, z drugiej zaś wykaz bezrobotnych może skutecznie pośredniczyć z obustronną korzyścią. Do tworzenia takich biur powołane są w pierwszym rzędzie organizacje robotnicze, jako takie, które cieszą się zaufaniem robotnika oraz znają najlepiej jego potrzeby. Pracodawcy potrzebujący robotników powinni też zwracać się o nich w pierwszym rzędzie do organizacji robotniczych, które już rozporządzają pewną liczbą bezrobotnych.

jp.

Organizacja młodzieży męskiej.

W ostatnich trzech latach rozpoczęła się na ziemiach polskich żywa działalność w kierunku zrzeszania młodzieży męskiej w stowarzyszeniach katolickich. Działalność ta wydała owoce, w kilku dycecyjach istnieją organizacje centralne w postaci sekretaryatów, których zadaniem jest przeprowadzenie systematycznej organizacji w dycecyji. Takie sekretaryaty posiada dycecyja krakowska, tarnowska, kielecka i sandomierska. W tych też dycecyjach praca organizacyjna postąpiła już krok naprzód.

W ubiegły czwartek, dnia 24 października b. r., odbył się w Krakowie w sali katol. Domu Robotniczego „III. Zjazd księży Patronów i Wicepatronów katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej dycecyji krakowskiej“. W Zjeździe uczestniczyło 42 księży, wielu nadesiało pisma z usprawiedliwieniem swej nieobecności z powodu panującej grypy hiszpańskiej po parafiach. Z dycecyji tarnowskiej przybył na Zjazd tamtejszy sekretarz jen. ks. Al. Rogoż, z kieleckiej sekretarz jen. ks. Michał Klepacz. Obrady Zjazdu zajął ks. prałat Jan Krupiński, który też przewodniczył na Zjeździe. Sekretarzem Zjazdu wybrano ks. Andrzeja Mroczka z Jaworzna.

Przed przejściem do porządku obrad poprosił o głos ks. Ludwik Kasprzyk i przedstawił rezolucję: „III. Zjazd Ks. Patronów katol. Stowarzyszeń młodzieży dycecyji krakowskiej wita z najżywszą radością dzień Zmartwychwstania wolnej, zjednoczonej Ojczyzny. Głównym zaś najcenniejszym skarbem Ojczyzny jest jej młodzież, zebrani na Zjeździe Księża Patronowie chcą roztoczyć troskliwą i stałą opiekę

nad młodzieżą, by z niej rosła moc i siła Ojczyzny“.

Po uchwaleniu rezolucji złożył obecni hold swemu Arcypasterzowi Ks. Biskupowi Sapież, który przybył na Zjazd. Ks. Ludwik Kasprzyk odczytał słowa holdu: „Uczestnicy Zjazdu, korzystając ze sposobności, składają swemu Najdostojniejszemu Pasterzowi z okazji srebrnych godów kapłaństwa wyrazy najgłębszej czci i holdu, zapewniają o swoim przywiązaniu i łączą z nim przyrzeczenie, że jak w innych kierunkach pracy duszpasterskiej, tak i w pracy nad młodzieżą tak drogą Jego sercu będą w miarę sił i możliwości pracować wedle Jego wskazówek“.

Ks. Józef Śliwa, sekr. jen. Stow. młodzieży w dycecyji krak., przedłożył obszernie sprawozdanie ze stanu organizacji w dycecyji. Ze sprawozdania wynika, iż w dycecyji istnieje 91 stowarzyszeń, które liczą razem prawie 7000 członków. Brak jest lokali na zebrania, które odbywają się przeważnie w salach szkolnych, tem bardziej potrzeba własnych domów parafialnych. Stowarzyszenia prowadzą księży, ale i świeccy pomagają w pracy. Referent wyliczył wielką ilość wykładów, jakie wygłoszono w stowarzyszeniach, niektóre z nich mieli sami chłopey. Młodzież urządzała obchody religijne i narodowe (73). Połowa stowarzyszeń posiada własne biblioteki. W łonie stowarzyszeń istnieją kółka śpiewackie, amatorskie i inne. Wkońcu ks. Śliwa przedłożył dwie rezolucje, jedną zmierzającą do pogłębienia pracy w stowarzyszeniach, drugą w sprawie budowy domów parafialnych.

Ks. Ludwik Kasprzyk złożył sprawozdanie z rozwoju pisma „Młodzież Polska“, które jest organem stowarzyszeń w dycecyji krakowskiej, tarnowskiej, na Śląsku cieszyńskim, w dycecyji kieleckiej, sandomierskiej, przemyskiej i lwowskiej. Pismo ukazuje się w ilości 4.000 egzemplarzy i spełnia dobrze swoje zadanie.

W dyskusji nad sprawozdaniem przemawiali: ks. Roman Miszka z Jeleśni poruszył sprawę ubytku członków w niektórych stowarzyszeniach i stosunek chłopców młodszych do dorosłych. Ks. Władysław Suchon z Trzebnicy zwracał uwagę na wychowywanie religijne w stowarzyszeniu, ks. Jan Gancarczyk z Raciborowic radził naprzód dobrze przygotować grunt, zanim się zawiąże stowarzyszenie, ks. J. Tomera z Babie mówił o nieufności rodziców do organizacji, ks. prob. Józef Nowak z Krzywaczki dawał wskazówki co do budowy domów parafialnych, wreszcie ks. Antoni Rajski z Lanckorony w sprawie uświadomienia młodzieży o dzisiejszych prawdach przewrotowych.

Po ukończeniu dyskusji zabrał głos Książe Biskup Sapieha i w dłuższym przemówieniu podniósł, iż życzeniem jego jest, by praca nad młodzieżą w dycecyji była jednolitą, opartą o Sekretaryat jeneralny, bowiem stała forma działania jest konieczną. Trudności w pracy są niemałe, ale i rezultaty już teraz są duże, a później dopiero okaże się, jak było potrzebem rozpocząć tę pracę. Książe Biskup pragnie, by przyjmowanie Sakramentu Bierzmowania przez młodzież połączyć z jej wstępowaniem do stowarzyszenia. Domaga się Książe Biskup nie tak wielkiej liczby członków, ale dobrego prowadzenia stowarzyszenia i dodaje obecnym otuchy, by dalej pracę wytrwale prowadzili, tem bardziej, że tyle dziś skarg na zdzierzenie młodzieży w mieście i na wsi.

Drugi referat na temat: „Trudności w pracy stowarzyszeniowej po parafiach“ wygłosił ks. L. Kasprzyk. Referent wskazał, że praca nad młodzieżą się uda, ale należy włączyć stowarzyszenie, wbudować niejako w życie parafial-

ne, utrzymać łączność ze starszymi w gminie i tak obudzić zainteresowanie dla organizacji.

W dyskusji zabierali głos: ks. Suchon, ks. Rajski, ks. Tomera, ks. dr Karabula z Łodygowie, ks. Zygmunt Mieszkowski z Krzeszowie, ks. Wł. Ryba z Nowego Targu, ks. Teofil Papesch z Gilowie, ks. Al. Rogó z Tarnowa, ks. A. Szepieniec z Krakowa.

W dalszym ciągu obrad ks. Kasprzyk postawił wnioski tej treści, iż Zjazd uchwała zawiązanie „Związku dycezyjnego katol. Stowarzyszeń młodzieży męskiej” i drugi w sprawie przejścia na własność Związku pisma „Młodzież Polska”. Oba wnioski uchwalono, poczem wybrany został Zarząd główny Związku: prezesem ks. prob. Andrzej Paryś, sekretarzem jen. ks. Śliwa, członkowie ks. prof. dr K. Zimmermann, ks. dziekan Stefan Skoczyński, ks. Ludwik Kasprzyk, ks. dziekan Jakób Rajski, ks. Stanisław Kędzior, ks. dr Franciszek Karabula.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący ks. prałat Krupiński podziękował obecnym za udział i zamknął obrady Zjazdu.

Złote listki

przez poetę perskiego Saade'go, który żył w XIII w.

*Koń arabski, choć chudy, ale raczy bywa,
I wiele razy zawód na tłustym wygrywa;
Tegom i ja nie widział nigdy, by chudego
Nauczyć tłusty kiedy miał czego znacznego.*

*Zje-li król jedno jabłko z poddanego sadu,
Studzy drzewo winorod z pańskiego przykładu;
Jeśli król pięć jej gwałtem koni wziąć pozwoli,
Studzy tysiąc kokoszy wdruą poniewoli.*

*Kto dobro ludzkie szarpa, siedząc na urzędzie,
Niechaj mu to wiadomo niewątpliwie będzie:
Że kość połknąć nie trudno, ale bez kłopotu
Niepodobna nazad jej wyciągnąć z żywota.*

*Gdyby zakon od złego mógł być wypełniony,
Derwisz między anioły byłby policzony;
A gdyby, jak cesarza, weszł się bał Boga,
Antoimni rządzić wolna byłaby mu droga.*

*Kiedyby za nauką bogactwo chodziło,
Małoby się na świecie prostych pozwoliło;
Ale takie Bóg daje głupim pożywienie,
Że to w wielkie przechodzi mądrym podziwienie.*

Niepoprawni.

Jest w każdym narodzie pewna liczba ludzi, dla których wszelkie zmiany, choćby najlepsze, są niedogodne, są jakby zamachem na jakąś urojoną świętość, są nieszczerze.

W narodach wolnych ludzie tego pokroju są naogół nieszkodliwi, a ich niezadowolenie nikogo nie przejmie. Inaczej ma się sprawa wśród społeczeństw ujarzmionych, do których do niedawna i nasz naród należał. U nas, zwłaszcza w Galicyi, istnieje mała klika osób, z obozu konserwatystów, która uczepiwszy się czarno-żółtej klamki widzi wszystko przez czarno-żółte okulary. Grupa ta potężna materyalnie, bardzo często przeciwstawiała się całemu narodowi. Jej to dziełem było wykoszlawienie idei Legionów polskich w obecnej wojnie, ona to zupełnie otwarcie zwalczała sławną rezolucję majową posłów polskich, zawierającą

żądanie wolnej, zjednoczonej Polski, ta grupka nieliczna, znajdująca schronienie przeważnie w austriackiej Izbie panów, starała się uniemożliwić deklarację Polaków w parlamencie węgierskim na obecnej sesyi. Jakiś starczy upór opanował tych ludzi. Gdy wszystkie narody ogłaszają swoją samodzielność, gdy zbutwiały gmach Austro-Węgier rozpada się w proch, ci panowie jeszcze się boją przyznać do polskości, boją się wyznać, że czują się obywatelami wolnej, zjednoczonej Polski.

Ba, nawet straszą nas Wiedniem, tym Wiedniem, który wobec nowych prądów jest bezsilnym, który lada dzień zejdzie do rzędu miast prowincjonalnych. Z okazji zebrania się posłów polskich z Galicyi i Śląska w Krakowie w dniu 28. października p. hrabia Gołuchowski wysłał do Rady regencyjnej w Warszawie pismo z prośbą, by Rada regencyjna przestrzegła posłów o powzięcia „daleko idących” uchwał. P. Gołuchowski boi się bowiem strasznych represyi ze strony Wiednia. Tego rodzaju tchórzostwo wzbudzać może litość. Owe „podpory tronu” nie zatamują już biegu wypadków. Społeczeństwo przejdzie nad nimi do porządku dziennego, a im samym pozostanie tylko ból i zgryzota. Nowa Targowica nie może być dla nas groźną, bo mamy na tyle siły, by jej zakusy unicestwić. Pp. Gołuchowscy, Bilińscy i im podobni skończyli już swoją rolę z chwilą, gdy tron, który podpierali, poważnie się zachwiał.

Zabrzęski.

ROZWAŻANIA ŚWIĄTECZNE.

W Zaduszny Dzień.

„Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani”. (Il. Mach. 12. 46) Idąc za głosem Pisma św. i własnego serca nieraz uczęszczasz na grób swoich najukochańszych, najbliższych. Idziesz tam, gdy biorąc udział w jakim pogrzebie, zachodzisz na cmentarz; idziesz tam nieraz z własnego popędu. I modłysz się gorąco za duszami tych, co odeszli... Dzień zaduszny, to jedyny w roku dzień, który ciebie i wszystkich wzywa na groby i żąda modlitwy za duszami w czyśćcu cierpiącymi.

Gdy więc ten dzień nadejdzie, usłuchaj jego wezwania i idź tam, gdzie wszyscy pójdą — na mogilki. Byłeś tam już tyle razy. Czy nie wdziałeś kiedy, jak gróbarz, rozkopując grób, wykopał piszczele lub czaszkę trupa? Ot, tyle na ziemi i z ciebie pozostanie. Czy na ten widok nie zdjął cię łęk i nie powstała w twej głowie myśl o śmierci i o marności tego świata. Ach, na cmentarzu dopiero rozumie człowiek słowa cierpliwego Hioba: Marność nad marnościami i wszystko marność. Myś taka powinna odżyć w tobie w dniu zaduszny.

A jednak myśl ta nie powinna mieć nic wspólnego z przynębieniem i rozpaczą beznaziejną. Przeciwnie, myśl ta wprowadzić może i powinna do twego serca — wielkie ukojenie. Bo te piszczele i ta czaszka z oczodołami i ten szkielet, na który nieraz spoglądałeś na cmentarzu, to tylko jedna część twej istoty, część materyjalną, część cielesną, która jest przeznaczona na rozkład i zgnięcie. Kiedy jednak idziesz na grób, idziesz po to, by się pomodlić za dusze tych, co pomarli — i tu jest twoje ukojenie. Człowiek bowiem ma także duszę, istotę nieśmiertelną, co ma żyć na wieki, co nigdy nie zginie. I to jest twoja nadzieja na gro-

bie, to jest, co cię chroni od rozpacz i myśl twą podnosi w niebo. Dusza — i Bóg, który duszę stworzył i przeznaczył dla siebie.

W dniu zaduszny pominęmy myśl o piekle. Wszyscy przecież chcemy być zbawieni. Stworzeni jesteśmy dla Boga i do nieba dostać się pragniemy. Nie każdy jednak od razu po śmierci zostaje zbawiony. Tylko czysty, żadną nawet najmniejszą plamą niezmazany duch otrzymuje zaraz nagrodę wiekuistą. Kto zaś umiera w grzechu choćby najlżejszym, nie może oglądać Boga, dopóki nie zmyje się zgladzi — w czyśćcu. I oto czyściec jest tą główną rzeczą, o której myślimy w dniu zaduszny. Wiemy bowiem dobrze, że upadamy i że żyć bez lekkich uchybień jest wprost niemożliwe na świecie, że więc zazwyczaj przez ogień czyśćcowy przechodzą dusze ludzkie do zbawienia. I kiedy idziemy na groby, gdy w dzień zaduszny nawiedzamy cmentarze, czynimy to z pamięcią o czyśćcu, z wiedzą, że w czyśćcu pokutuje ołbrzymia ilość dusz — i chcemy im dopomóc modlitwami. „Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani”.

Czyściec istnieje. O czyśćcu to mówił Chrystus Pan, gdy wspominał o człowieku, mającym swego przeciwnika, swego wierzyciela. — „Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło” — mówi Pan Jezus do owego człowieka, mówi do każdego z nas — pókiś jest z nim w drodze, by cię snadź przeciwnik nie podał sędziemu, sędzia cię podał sędze, a byłbyś wrzucon do ciemnicy. Zaprawdę powiadam ci, nie wyjdziesz stamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek. (Mt. 5. 25—26). To jest sąd, wypowiedziany przez Boga naszego Jezusa Chrystusa nad każdym z nas. Sąd ten się na nas spełni. Jeśli zostanie na naszej duszy co nieznanego w chwili naszej śmierci, to duch nasz będzie musiał iść do ciemności, do czyśćca — i nie wyjdziesz stamtąd, póki nie odda ostatniego szelągka, póki nie odpokutuje najzupełniej za winy. Pokuta taka trwać może nieraz bardzo długo, dziesiątki, może nawet setki lat — dlatego trzeba się modlić za dusze, bo modły nasze skracają czas ich cierpień i przynoszą im ulgę w cierpieniach. Innym razem mówił Chrystus o sędze niemiłosiernym, który mimo, że mu wierzyciel wszystek dług darował, sam okazał się okrutnym dla swego dłużnika. Wtedy wierzyciel zażądał spłaty długu i „podał go katom, aźby oddał wszystek dług”.

Rozum zresztą, na wierze oparty, powiada, że umierają ludzie, którzy tak zupełnie na niebo nie zasłużyli — „nie zmazanego nie wejdzie do królestwa Bożego”, — a przecież i na piekło nie zasłużyli, bo umarli w pokucie ostatecznej. Dla nich winno istnieć coś pośredniego — i to jest czyściec, miejsce oczyszczenia się dusz. Z czyśćca dopiero po odbyciu pokuty idzie dusza do nieba.

Chcecie ożywić w sobie wiarę w czyściec? Przeczytajcie żywot któregoś ze świętych. Oni przejęci byli istnieniem tego miejsca pokuty, oni mieli wielką litość w sercu dla dusz cierpiących, a sami bali się czyśćca, jako czegoś bardzo strasznego. Św. Augustyn pisze: „O Boże, oczyść mnie w tem życiu i tak przysposób, abym nie potrzebował doznać karzącego ognia, przysposobionego dla tych, co mają być zbawieni, ale przez ogień”. Sam też modlił się za duszę swej matki, ofiary za nią czynił i prosił, aby się za nią modlono.

Idźmy za przykładem świętych. Dzień zaduszny niech nas pobudzi do ofiar i modłów za duszami w czyśćcu, ale niech nas przejmie bojaźnią przed czyśćcem i niech sprawi, abyśmy unikali grzechów, pokutowali, sami się oczyszczali i tak po śmierci czyśćca uniknęli szczęśliwie.

List z Ukrainy.

(List ten jest prywatny, umieszczamy go jednak, ponieważ ma charakter ogólny. Zawiera wrażenia żołnierza polskiego, odniesione na wieść o ogłoszeniu państwa polskiego).

„— Piękny dziś dzień jesienny, przevaliły się chmury, zaświeciło słońce. Światło po wczorajszym deszczu wygląda jakby odmłodzony, seledynowe liście szumia i błyszczą jak złote w słońcu. Czuję się tak dobrze, tak mi lekko, swobodnie — idąc koło miejscowego polskiego kościółka, nie mogłem się oprzeć ciekawości, żeby nie wstąpić do niego. Na szczęście był otwarty, — taka uroczysta cisza, słychać jak muchy po szybach brzęczą i jak syczy knotek w wiecznej lampce przed Królową naszą Częstochowską. Uczułem się tak, blisko Boga, że się w sercu sama modlitwa rodziła i rosła, rosła, napelniła świątynię pańską i het poza mury ku słońcu płynęła, ku dobremu Stwórcy. Zdało mi się, że cały kościół przepełniony jest modlitwą, wielkiem dziełeczynieniem za dobroć i miłosierdzie Pańskie nad zwaśnionym światem...

... Więć to już, już się ziszcza ta chwila, wieki czekana? Azalim godzien, Panie, oglądać wielkie wyroki Twoje? O ciebie, zapomniane mogiły, rozsiane po ziemi szerokiej, błogosławieństwo wam! Błogosławione niech będą te tudy i ciebie mgstwo narodów, błogosławione słuny pożarne, które zniszczyły hanbiące prawa, co spaliły tyrańskie peta, błogosławione łzy, co się lały, błogosławione strumienie krwi za sprawę świętą przełane, błogosławione kości męczenników w kazamatach sybirskich nieopogrzebane. O Panie, Ty wołasz do życia nowego Łazarza?

I błogosławieni ci, co nie stracili wiary w miłosierdzie Twoje...”

J. C. jednor. z 16 pułku.

Manifestacja polska w stolicy Śląska Cieszyńskiego.

Prastara dzielnica piastowska, Śląsk Cieszyński, z żywiołową radością przyjął manifest Rady regencyjnej, jak i również manifest cesarza Karola o oddanie ziem polskich wolnej, zjednoczonej Polsce. Potężnym wyrazem woli przynależenia Śląska do Polski był wiec w Orlowy, w które brało udział 25 tysięcy osób, przeważnie górników i rolników.

Drugi wiec, odbyty w Boguminie-Dwore, liczył 5 tysięcy uczestników.

Manifestacja całego polskiego Śląska był wiec, odbyty w Cieszynie w dniu 27. października, na rynku tej stolicy Księstwa Cieszyńskiego.

W wiecu wzięło udział przeszło 50 tysięcy osób ze wszystkich zakątków Śląska. Od dwóch dni zjeżdżali się uczestnicy, niedzielnego wiecu. Pociągi zwyczajne i nadzwyczajne przywoziły tysiące górników i chłopów, drogi zaroły się pstrym tłumem pieszych, idących przy dźwiękach kapel muzycznych na wiec. Tysiące furmanek przywoziło coraz nowych uczestników. Obszerny rynek cieszyński nie mógł pomieścić fal ludu. Czy wszystkich kierowały się na odświętnie przystrojony gmach Domu narodowego, na którym widniał napis: „Niech żyje Wolna, Zjednoczona Polska!“, pod napisem zaś umieszczono Orła Białego i tablicę kamienną z wyrytymi na niej 14 warunkami Wilsona.

Do nieprzejranych tłumów ludu przemawiali posłowie ks. Londzin, Dr Michejda, Haffar i Reger, oraz pp. Piątkowski, Kłuszyńska, Kornuta, Paszkowski, Bobek, Kantor, Sejkowa (włoszanka) i Legierski (wójt góralski). Słuchano przemówień z zapartym oddechem. Słuchano ze łzami w oczach, bo oto w tym Cieszynie, w którym dzięki rządowi wszechniemieckiej klikki, przez dziesiątki lat tłumiono wszelki ruch narodowy, padały słowa, że ta ziemia polska, że skończyły się wiekowe męki, że oto my, Polacy, przychodzimy tu do naszych praw, że odtąd jesteśmy obywatelami wolnej i zjednoczonej Polski.

Uchwalono wśród burzy oklasków rezolucję, stwierdzającą przynależność Śląska Cieszyńskiego do Polski oraz domagającą się przyłączenia Spiżu i Orawy, zamieszkałych przez Polaków — do Polski. Ponadto powzięto szereg uchwał w sprawach gospodarczych. Wiec po czterech godzinach obrad zakończono, a tłumy zebrane przeciągały wśród śpiewu pieśni narodowych ulicami miasta. Porządek, którego przestrzegała polska straż honorowa, nie został nigdzie zakłócony. Tak zaznaczył Śląsk swą przynależność do Polski.

Nasze prawa do Galicji wschodniej.

Dziś, w dobie wyzwania i łączenia się w jedną całość naszej rozdartej Ojczyzny interesuje nas przede wszystkim los ziem kresowych, to znaczy granicznych, zamieszkałych przez ludność mieszaną. Co się z nimi stanie? Czy złączą się z macierzą, czy odpadną od Polski? Spór o to trwa między nami a sąsiadami, rozszczepiającymi sobie do tych ziem prawo. Jedną z takich ziem kresowych jest i Galicja wschodnia. Domagamy się złączenia jej z Polską, czy jednak nasze zadania są słuszne? Może nie mamy prawa do tej ziemi, może ona naprawdę jest ruską?

Przełajnijmy karty historii i zobaczmy do kogo ona od wieków należała.

Najstarsza, jaką znamy, wiadomość o ziemi nazywanej dziś Galicyą wschodnią pochodzi od historyka ruskiego, zakonnika Nestora. On spisywał wypadki, jakie za jego życia się działy i zanotował między innymi i to, że książę rurski Włodzimierz napadł na Lachów i zagarnął obszar ziemi, leżący między miastami Przemyślem a Czerwieniem, a więc dzisiejszą Galicyą wschodnią. Z tej notatki dowiadujemy się, że ziemia ta pierwotnie była polską, tylko nam Rusini ją wydarli. Przez kilka następnych wieków trwał ciągły spór o nią i dostawała się ona raz w ręce królów polskich, to znów wracała do książąt ruskich aż w r. 1340 odziedziczył ją Kazimierz Wielki po swoim krewniak, bezdzietnie zmarłym księciu ruskim i wielki ją na stałe do Polski pod nazwą Rusi Czerwonej. Ziemia ta była w tym czasie bardzo zniszczoną ciągłymi wojnami domowymi i napadami Tatarów tak, że królowie polscy musieli ją dopiero zaludniać i zabudowywać. Szczególną opieką otaczali ją Kazimierz Wielki, Jadwiga i Jagiełło. Pod rządami polskimi Ruś Czerwona doszła do rozkwitu, miasta się wzbogaciły, wieś odbudowywała. Piękną polską sypała się hojnie na wznoszenie świątyń Pańskich tak polskich, jak i ruskich, szablą polską, osłaniała Ruś przed najazdami Tatarów i druzgoczącej. Szy z zachodu tysiące kolo-

nistów polskich, by zaludnić puste obszary, by podnieść kulturę kraju. Mieczem i plugiem, krwią i potem nabyliśmy prawa do tej ziemi.

Z tych tysięcy i tysięcy Polaków ciągnących na wschód przeważna część się wywarodowała, bo państwo nasze bardziej dbało o obrządek ruski, niż o łaciński, więcej stawiali cerkwi niż kościołów, ale mimo to jeszcze jesteśmy wielką siłą na wschodzie. Jest gas tam przeszło milion, niektóre powiaty, jak lwowski, tarnopolski, trembowelski, skalcki, są zamieszkałe w większej części przez Polaków, w wielu liczbą Polaków dochodzi prawie do połowy wszytkiej ludności (cieszanowski, buczacki, mościcki, husiatyński, zbarnicki, samborski, drohobycki, brzeżański, kamioniecki, sokalski, stanisławowski, zloczowski), a tylko dziesięć podgórskich powiatów ostatnia urzędowa statystyka wymienia, gdzie nas jest mniej niż czwarta część. Większa część ziemi jest w polskich rękach, miasta są przeważnie przez nas zamieszkałe, czyż więc niesłusznie, by te ziemie należały do Polski.

Weźmy jeszcze jedno pod uwagę. Ziemia polska i ludność polska sięga na wschodzie poza granicę Galicji na Wołyń, na Podole, na Ukrainę. Na wielkim obszarze ziemi jesteśmy pomieszanymi z Rusinami. Zdrowy rozum mówi tak: trudno powykruszać ziemię i poprzestawiać ludzi w ten sposób, by wszyscy Polacy weszli do Polski, a Rusini do Ukrainy, należy więc mieszanym obszarem podzielić się. Niech tyle ziemi polskiej wejdzie do Ukrainy, ile ruskiej do Polski. Gdybyśmy taki układ zrobili, to bez najmniejszej wątpliwości nie staneżyłoby Galicji wschodniej do wyrównania tych obszarów polskich, które w granicach państwa ruskiego gotowimy pozostawić. Naturalna rzecz ani Rusinom Polaków na Ukrainie, ani nam Rusinów, mieszkających w naszym państwie, uciskać nie wolno, muszą oni mieć pełną swobodę rozwoju narodowego.

W ten jedynie sposób można długowiekowy spór rozstrzygnąć zgodnie, po sąsiedzku.

Ks. Franciszek Błotnicki.

Jaką Polskę chcieli dać Niemcy.

W sierpniu br. miało zapaść ostateczne postanowienie co do Polski takiej, jak ją sobie wyobrażali Niemcy. Qwczesne układy pozostały doychczas tajemnicą. Rabek tej tajemnicy odsłaniał niedawno w Sejmie niemieckim polski poseł Korfanty, odczytując list sekretarza stanu Hintzego do szefa sztabu/ generała Ludendorffa, oraz odpowiedź tegoż. W liście Hintzego do Ludendorffa powiedziano, że na wypadek t. zw. austro-polskiego rozwiązania sprawy polskiej (tj. gdyby Królestwo Polskie i Galicja złączone w jedno miały stanowić samodzielne państwo pod berłem Habsburgów), Niemcy muszą otrzymać polski rewir węglowy, ponad to granica Królestwa Polskiego uległaby poprawie. W zamian za to mogłoby Wilno wraz z 4-ma powiatami przyłączone być do Polski.

Generał Ludendorff w odpowiedzi swej zaznaczył, że zgodzi się na przyłączenie Wilna do Polski, jeśli Polska zawrze z Niemcami przymierze na zasadzie traktatów i dziedzicze wojska, poczt, telegrafów, kolei i kwestyi gospodarczych, zaś puszczę białowieską przypadnie Niemcom, wreszcie Polska przejmie część niemieckich długów wojennych. Oprócz tego Polacy musieliby się

zrzec wszelkich roszczeń do Litwy, a dla bezpieczeństwa Niemiec oddać Niemcom obszary Ostrołęki, I. omży i Osowca.

Odnosnie do granicy między Polską a Ukrainą projektuje p. Ludendorff linię graniczną rzekami Pilica—Bzura—Rawka—Narew. Oto jaką Polskę chciał nam dać niedawny dyktator Niemiec. Na szczęście nie danem mu było być twórcą państwa polskiego.

Przegląd polityczny.

Naokoło pokoju.

Prezydent Wilson jeszcze nie dowierza pokojowym zapewnieniom Niemiec. Wiedząc, że propozycja pokojowa Niemiec wynika z rozpaczliwego ich położenia wojennego i że przy sposobności gotowi ją cofnąć, dąży Wilson do tego, by wogóle uniemożliwić Niemcom prowadzenie polityki wojennej, by w przyszłości zachować Europę przed niebezpieczeństwem niespodzianego zbrojnego napadu ze strony wojsk niemieckich. Ponieważ głównym sprawcą wojny obecnej jest cesarz Wilhelm — przeto koalicja przez usta Wilsona domaga się całkiem otwarcie abdykacji cesarza Wilhelma, ba, nawet całej rodziny Hohenzollernów. Wyczytać można to żądanie w trzeciej nocie Wilsona z dnia 23 października b. r., w której między innymi powiedziano:

Nie wydaje się też, aby utracono już w sedno obecnych trudności. Przyszłe wojny może są zależne od rozstrzygnięć narodu niemieckiego, ale nie obecna wojna. My zaś mamy do czynienia z wojną obecną. Jasnem jest, że naród amerykański nie ma żadnych środków, aby wymusić podporządkowanie się władz wojskowych w państwie pod władzę narodu, że dominujący wpływ króla pruskiego na politykę państwa jest niostłabiony, że decydująca inicjatywa leży jeszcze ciągle w ręku tych, którzy dotąd byli panami Niemiec.

W przekonaniu, że pokój całego świata obecnie zawisły jest od otwartego wypowiedzenia się i prostolinijnego działania uważa prezydent za swój obowiązek nie próbując złagodzić tego, co obrzuci szorstko, powiedzieć, że ludy świata nie mają żadnego zaufania do słów i mieć nie mogą zaufania do słów tych, którzy byli panami polityki niemieckiej, jakoteż powtórzyć, że przy zawieszeniu pokoju i co do zamiaru naprawienia bezlicznych aktów gwałtu i niesprawiedliwości w tej wojnie, Stany Zjednoczone wyłącznie i jedynie rokować mogą z prawdziwymi przedstawicielami narodu niemieckiego, którzy uposażeni zostaną jako rzeczywiscie panowie Niemiec w prawdziwe i rzeczywiste zgodne z konstytucją stanowiska. Jeżeli Stany Zjednoczone obecnie rokować mają z władcami i autokratami monarchistycznymi, albo jeżeli jest prawdopodobnem, że będą w przyszłości z nimi rokowali o międzynarodowych zobowiązaniach państwa niemieckiego, to domagać się muszą nie rokowań pokojowych, lecz poddania się. Nie zyskałoby się przez to nic, gdyby nie wypowiedziano tych zasadniczych prawd.

Słowa prezydenta Ameryki są rzeczywiscie okrutnie szczere. Niemcy jednak muszą przyjąć dyktowane warunki. Częściowo już to zrobili usuwając generalnego kwatermistrza Ludendorffa, głowę partii wojennej w Niemczech. Podobno i generał Hin-

denburg zgłosił dymisyę, której jednak cesarz nie przyjął. Rząd niemiecki przeprowadził też ustawę, że wypowiedzenie wojny może nastąpić li tylko za zgodą Rady Związkowej i Sejmu Rzeszy. Również zawieranie pokoju należeć ma do tych czynników w państwie. Oznacza to zupełne złamanie wpływu władz wojskowych i poddanie ich pod kierownictwo władz cywilnych.

Że takie rozwiązanie sprawy zmniejsza niebezpieczeństwo wojny to rzecz jasna. Jeżeli jeszcze ustąpi z tronu cesarz Wilhelm wtedy ostatnia pozorna przeszkoda do zawarcia pokoju zostanie z drogi usunięta.

Abdykacja cesarza Wilhelma nastąpi zapewne w najbliższym czasie, jak to można wnioskować z faktu, że na notę Wilsona już rząd niemiecki odpowiedział wyrażając w odpowiedzi przekonanie, że oczekuje teraz propozycji co do zawieszenia broni. Ponieważ Wilson niedwuznacznie domagał się ustąpienia ces. Wilhelma, zaś rząd niemiecki nie widzi żadnych przeszkód do zawarcia pokoju, więc przypuszczać trzeba, że abdykacja ces. Wilhelma jest rzeczą postanowioną.

Chaos w Austro-Węgrzech.

Manifest cesarski dotyczący utworzenia związku państw na obszarach Austro-Węgier wprowadził w stosunki tego państwa ogromne zamieszanie. Nie w tem dziwnego wobec połowiczności, jaką charakteryzuje cesarski manifest. Dziś istnieje w Austro-Węgrzech kilka rządów. Czesi ogłosili się państwem samodzielnym, a kierownictwo swego państwa oddali Komitetowi w Paryżu, stojącemu pod kierownictwem prof. Masaryka. Południowi Słowianie zamieszkujący Austrię oraz Krowaci zamieszkujący Węgry ogłosili się jednym państwem, oddając rządy tego państwa w ręce swej Rady narodowej.

Galicya i Śląsk Cieszyński jako wchodzące w skład państwa polskiego nie mogą uznać innego rządu, jak rząd polski w Warszawie. Niemcy austriaccy utworzyli również swoją Radę narodową, a więc wzięli rozbrat z dawną monarchią.

Na Węgrzech tworzy hr. Karol Rząd narodowy złożony z radykałów i socjalistów. Ten rząd godzi się na oderwanie niemadziarskich narodów od Węgier i chce wejść z tymi narodami w przyjazne stosunki.

A ponad tymi kilku rządami usiłuje stanąć jakiś rząd wspólny, na którego czele stoi obecnie hr. Andrassy, jako minister spraw zagranicznych. Ten niejako nad-rząd zaproponował onegdaj koalicji zawieszenie broni na wszystkich frontach i poprosił o przystąpienie do rokowań pokojowych. Czy ta oferta, pierwsza bez pytania Berlina, zostanie przyjęta, trudno w tej chwili powiedzieć. To tylko winniśmy przypomnieć, że w myśl noty Wilsona nie istnieje dla koalicji monarchia austro-węgierska, a istnieje tylko narodowe państwa na terenie Austro-Węgier, które same mają prawo proponować pokój. Koalicja zatem nie uznaje już jakiegokolwiek wspólnego rządu austro-węgierskiego. Nie uznają też takiego rządu narody, które do niedawna wchodziły w skład państwa Habsburgów.

W zawieszeniu pokoju mają tylko interes Niemcy austriaccy oraz Węgrzy. Polacy, Czesi i południowi Słowianie nie pozostają z koalicją na stopie wojennej, bo koalicja uznaje ich za swych sprzymierzeńców.

Jak skończy się chaos austriacki trudno dziś przewidzieć. Może potężna ofenzywa włoska, która się rozpoczęła — oraz szybki

marsz koalicji na Bałkanie, przyczyni się do wyjaśnienia stosunków.

Z Ukrainy.

Stworzona w Brześciu republika ukraińska — nie ma szczęścia. Gdy jej protektor jest w kłopotcie, nie dziwnego, że i ona jest w opałach. Niedawno Hetman Skoropadski próbował uzyskać uznanie samodzielności Ukrainy przez koalicję. Na to p. Wilson grzecznie, ale stanowczo oświadczył, że nie uznaje żadnego państwa ukraińskiego, lecz tylko Rosję, której część składową stanowią te obszary, które oderwawszy się dzięki poparciu Niemców utworzyły republikę ukraińską. Na kongresie pokojowym może być Ukraina reprezentowana jedynie przez rząd rosyjski. Tak to niści się protekcja Prusaków, którzy wysunęli Ukrainę, by zaszczać Polaków.

Sprawy rosyjskie.

Wobec niebywałych zmian w państwach centralnych mniej uwagi poświęca się sprawom rosyjskim.

Ze skąpych wiadomości, jakie dochodzą z Rosji, jest aż nadto widocznem, że stosunki rosyjskie nie uległy poprawie, że bolszewicy nadal toczą walkę ze wszystkimi tymi, którzy chcą ratować państwo, że wreszcie wobec coraz niepewniejszej pomocy ze strony Niemiec, a pochodu koalicji ze wschodu — położenie bolszewików staje się coraz trudniejszym.

Na widowni wojny światowej.

Odwrot Niemców.

Pod potężnem uderzeniem wojsk koalicji łamie się bez przerwy żelazny mur armii niemieckich. Padają silnie bronione miasta w Belgii i Francji, a ludność ich wita z niesłyszana radością oswobodzicieli. Niewiele już ziemi belgijskiej depcze jeszcze stopa najeźdźcy. Zagłębie węglowe francuskie zostało już uwolnione prawie w całości, a wojska koalicji bezpośrednio zagrażają granicznym twierdzom niemieckim. Trudno wymienić szereg miast francuskich i belgijskich wracających po 4 latach do prawych właścicieli. Obszar uwolniony zwiększa się w szybkim tempie, mimo zacieklej często obrony niemieckiej. Niemcy bowiem wiedzą dobrze, że koalicja wpadłszy do ich dzierżaw zastosuje tam taki sam system walki, jaki stosowali oni we Francji i Belgii. Boją się przeto odwetu, którego jednak nie unikną, jeśli zawieszenie broni nie dojdzie do skutku w najkrótszym czasie.

Front włoski.

Włosi rozpoczęli ofenzywę, zakrojoną na szeroką skalę. Na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin, na wschód od Brenty oraz nad Piawą atakują silne oddziały włoskie. Nad Piawą przekroczyły oddziały koalicji rzekę i walczą już na jej lewym brzegu. Z komunikatów sztabu generalnego austr. trzeba wnioskować, że ofenzywa na froncie włoskim jest dopiero w początkowym rozwoju.

Na Bałkanie.

Opór wojsk austro-niemieckich na Bałkanie jest nieznaczny. Według niesprawdzonych pogłosek wojska serbskie i francuskie wkroczyły do Belgradu, a węgierskie miasto Zemuń, leżące naprzeciw Belgradu, zostało opróżnione, zaś mosty na Dunaju zni-

szczone. Jeśli pogłoska ta się sprawdzi, wkroczenie wojsk koalicyjnych do Węgier jest kwestią bardzo krótkiego czasu.

W południowo-wschodniej stronie Serbii cofnęły się wojska austro-niemieckie poza Kragujewacz. — Odwrót wojsk utrudnia powstanie, jakie wybuchło na drogach odwrotowych. Powstanie szerzy się tak w Serbii, jak i w Albanii i Czarnogórze. W takich warunkach trudno myśleć o zwycięstwach, bo chodzi przede wszystkim o wycofanie wojsk bez wielkich strat.

Na innych frontach.

Na morzu Czarnem pojawiła się flota koalicji. Zapewne przepuścili ją Turcy przez Dardanele. Flota ta zagraża bezpośrednio Odesie, którą zapewne wojska austriackie wkrótce będą musiały opuścić. — Według pogłosek przez Ukrainę mają przejść dywizje polsko-amerykańskie, by w ten sposób dostać się do Polski. Na Szwabii armie sowieckie ponoszą klęskę za klęską. Niedawno stoczyły z niemi bitwę zwycięską oddziały polskie, wysłane przez koalicję na front murmański.

KRONIKA.

† **Ks. Władysław Jettmar** zmarł w Krakowie dnia 25 października b. r., licząc lat życia 32 na influencję hiszpańską. Złoty został przewieziony do Gorzkowa na życzenie parafian i tam złożony do grobu przy kościele. Ś. p. Zmarły wyświęcony na kapłana w r. 1912 był kolejno wikaryuszem we Wróblowicach, administratorem parafii w Radziszowie i ostatnio trzy lata pracował jako ekspozyt przy nowo wzniesionym kościele w Gorzkowie koło Wieliczki. Przez swą gorliwość kapłańską, dzielność i energię czynu zdobył sobie wszędzie miłość ludu, dla którego z całym poświęceniem działał. Organizację katolickie popierał w każdym kierunku. We Wróblowicach stworzył wzorową organizację młodzieży robotniczej i założył stowarzyszenie robotników katolickich. Również w Gorzkowie prowadził organizację młodzieży, dość często myślał o organizacji górników w Koźmicach. Jego staraniem zawdzięczał kościół w Gorzkowie swoje wykonczenie i upiększenie. Prasę katolicką popierał i rozszerzał. Toteż tem większa szkoda tak dzielnego pracownika na niwie pracy społecznej. Z żalem wspominamy dobrego przyjaciela i współpracownika. R. i. p.

Tydzień K. B. K. Książęce Biskupi Komitet Pomocy dla ofiar wojny, zagrożony w swym istnieniu brakiem funduszy, postanowił poraz ostatni zaapelować do ofiarności społeczeństwa i w tym celu ma zamiar ogłosić składki w całym kraju w pierwszym tygodniu grudnia bieżącego roku. K. B. K. pragnie w ten sposób zebrać fundusze na to, by założone przez siebie instytucje ustalić i oddać je, jako trwałe nabytki w zakresie pomocy społecznej, rządowi niepodległej Polski.

Otwarcie granicy. Od dawna zapowiadane zniesienie kordonu granicznego do Królestwa Polskiego nastąpiło nareszcie, jak nas informują ze źródeł odpowiedzialnych. Obecnie wolno już przewozić i przenosić z Królestwa Polskiego artykuły potrzebne do życia bez narażenia się na śmierć, a w najlepszym razie na konfiskatę niesionej żywności. Natomiast dowiadujemy się o rozwinętych na szeroką skalę wywozie przez paskarzy artykułów aprowizacyjnych z Galicji do Prus przez Oświęcim. Jedyną drogą zapobieżenia oglądania nas w ten sposób, byłoby

wzmocnienie nadzoru przez starostwa w Oświęcimiu i Chrzanowie.

Jak Niemcy pojmują warunki Wilsona. Do pism krakowskich nadeszła wiadomość, że rząd pruski wytoczył proces o zdradę stanu wszystkim Polakom, podpisanym na deklaracji zaboru pruskiego, oświadczającej się za zjednoczeniem ziem polskich w niepodległym Państwie Polskim. Zarządzenie to dowodzi, że Niemcy pomimo wygłoszonych frazesów nie, a nie się nie zmieniały i że nie rozumieją, jakie konsekwencje wynikają z wyznawanych nihi przez nich zasad.

Krwawa manifestacja w Wilnie. Społeczeństwo polskie w stolicy Litwy z entuzjazmem przyjęło orędzie Rady regencyjnej, rozumiejąc że w zjednoczonej Polsce musi się znaleźć i niewątpliwie polska część Litwy wraz z Wilnem. 20 października odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, po którym ruszył pochód z chorągwiami. Ale już na placu katedralnym tłum zetknął się z wojskiem niemieckim, które szarżowało i zrobiło użytek z broni. Jeden z szarżujących żołnierzy wjechał na stopnie katedry i **dał strzał do wnętrza kościoła.** Sześć osób jest ciężko rannych, jedna zabita na miejscu. Tak Prusacy rozumieją prawo samostanowienia narodów, taką jest ich szczerzość w uznawaniu zasad Wilsona.

Pierwszy polski minister-robotnik. W pierwszym trójdzielnicowym rządzie polskim został ministrem pracy i ochrony społecznej p. Józef Wołczyński. Nowy minister jest z zawodu robotnikiem tkackim. Przez 6 miesięcy był więziony w obozie jeńców cywilnych w Niemczech. Jest członkiem stronnictwa „Zjednoczenie narodowe“.

Zarząd m. Lublina. Niedawno odbyły się w Lublinie wybory do tamtejszej Rady miejskiej. Większość mandatów uzyskali kandydaci narodowi i chrześcijańscy. Onegdaj Rada miejska wybrała prezydentem miasta p. Jana Turczynowicza, I. wiceprezydentem p. Czesława Szczepańskiego, II. wiceprezydentem p. Stanisława Dylewskiego.

Strejk piekarzy w Lublinie. Czeladnicy piekarzy w Lublinie rozpoczęli strejk, domagając się 100 proc. podwyżki płac. Zarobek piekarskich czeladników wynosi dziś około 1000 koron miesięcznie, żądanie zatem zapłaty podwójnej jest rzeczywiście wygórowane. Ze względu na szerokie masy konsumentów powinna czeladź piekarska obniżyć swoje żądania.

Depesza, która nie doszła. Jak donosi „Ziemia Przemyska“, przemyski ks. biskup Fischer otrzymał z poczty następujące pismo: „Telegram, nadany dnia 13. bm. pod adresem Rady Regencyjnej — Warszawa — nie mógł być doręczony, ponieważ został we Wrocławiu zatrzymany i zniszczony, gdyż w języku polskim nie dozwolono“.

Ostatnie wiadomości.

Komisja likwidacyjna dla Galicji i Śląska.

Na zebraniu posłów parlamentarnych z Galicji i Śląska odbytem z dnia 28 października b. r. uchwalono powołać do życia komisję likwidacyjną, złożoną z 23 posłów, w tem 6 ludowców, 4 narodowych demokratów, 4 socjalistów, 2 demokratów polskich, 2 konserwatystów, 1 postępowca, 1 członek Zjednoczenia narodowego, 1 ze Związku katol. ludowego oraz 1 ze Śląska. Siedzibą tej komisji jest Lwów. — Zadaniem komi-

sy likwidacyjnej będzie tymczasowe sprawowanie tych agend, które spełniał rząd krajowy. Z chwilą objęcia Galicji i Śląska przez organa rządu polskiego kończy się rola komisji likwidacyjnej.

Rząd czeski w Pradze.

„Narodni Vbor“, czyli czeska Rada narodowa, objął już faktycznie rządy w państwie czeskim. Namiestnik Czech opuścił już Pragę. Z gmachów rządowych zdjęto orły austriackie. Spokój panuje wszędzie.

Ultimatum Rumunii.

Rumunia zażądała od Austrii odstąpienia Bukowiny, Siedmiogrodu i Banatu. Nad granicą Bukowińską zgromadziła Rumunia znaczne siły wojskowe. Zapewne w myśl artykułów Wilsonowskich Austro-Węgny zgodzą się na żądania Rumunii.

ZAWIADOMIENIA.

Zgromadzenie poufne

chrześcijańsko-narodowych robotników i robotnic krakowskich odbędzie się w niedzielę **3. listopada 1918 r.** w sali katol. Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza 37, o **godz. 4-tej popołudniu.** Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie i wybór prezydium.
- 2) Likwidacja naszego stosunku do Austrii — referent p. dr. Rybarski, prof. Uniw. Jagiell.
- 3) Dyskusja.
- 4) Chrześcijańsko narodowe stronnictwo robotnicze — referent p. redaktor Karol Holksa.
- 5) Wnioski i uchwały.

Wszystkich robotników i robotnice chrześcijańsko-narodowe zaprasza na to zebranie Komitet organizacyjny Stronnictwa chrześcijańsko-narodowo-robotniczego.

P. S. Zaprośzenie otrzymać można w lokalu Pl. Maryański 2, II. p. oraz przy wejściu na salę.

Zgromadzenie tytoniowców odbędzie się w poniedziałek dnia 4 listopada b. r. o godz. 6 popoł. w lokalu „Zjednoczenia“ Plac Maryański 2, I. p. Na porządku dziennym omówienie pytania: Co się stanie z tytoniowcami. Ze względu na ważne sprawy uprasza o liczne przybycie

Zarząd Grupy tytoniowej Polskiego Zjednoczenia zawodowego.

Zebranie w Dziedzicach. W niedzielę dnia 10 listopada odbędzie się w Dziedzicach uroczyste zebranie Stowarzyszenia młodzieży robotniczej. Program: 1. o godzinie wpół do 11-tej pochód do kościoła na sumę. 2. O godzinie 3 popoł. publiczne zgromadzenie, na którym referaty wygłoszą: ks. Leopold Biłko z Cieszyńska i ks. Ludwik Kasprzyk, oraz p. Jan Puchałka z Krakowa. Wieczorem przedstawienie dramatu „Dzieci w jaskini“.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Robotnika Polskiego“ złożyli: K. S. 4 korony.

WYDAWCA: KS. LUDWIK KASPRZYK.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN PUCHAŁKA.
Członkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie.